Ner 273. ROK 1845. PIĄTEK 28 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4, 511	+ 2° 5	2, 13	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
27	2	4, 598	+ 7. 0	2, 74	,, mocny	,,	
	10	5. 670	+ 7, 0	3, 11	,, średni	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) W połowie zeszłego miesiąca opuścił prassę Drukarni Akademickiéj Tom I. dzieła pod nazwą: »Karola Salamona Zachariae, Tajnego Radcy W. Xięztwa Badeńskiego Professora Uniwersytetu w Heidelbergu *Wykład prawa Cywilnego Francuzkiego* za przyzwoleniem i przy pomocy Autora przez PP. Aubry i Rau Professorów Wydziału Prawa w Strasburgu, przejrzany i powiększony,—podług najświeższych wydań niemieckiego i francuzkiego przełożył Alexander *Cukrowicz* Podprokurator przy Trybunale W. M. Krakowa.«

Nie jest tu miejsce właściwe, a nawet zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad potrzebą i użytecznością tego dzieła, jak skoro sami francuzcy prawnicy mimo tylu i tak dokładnych Komentarzy do Cywilnego Kodexu po trzykroć je na swój język przełożyli, — powiemy tylko w krótkości że wzorowy systemat panujący w tem dziele, nie powierzchowne lecz z gruntu traktowanie rzeczy, przy zwięzłym i historycznym każdéj materyi wykładzie stanowią niepoślednią dzieła tego wartość.

Przekład ten duchowi języka odpowiadający, — jasność myśli, jędrna polszczyzna, i język prawny ojczystemi zbogacony wyrazy,— oraz piękne pod każdym względem wydanie zalecają. — Życzymy więc aby to dzieło znajdowało się w ręku każdego Prawnika, a szczególniéj u osób zawodowi Sądowemu oddanych.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 23 *Listopada*. —

Otrzymano tu wiadomość, że słynący tylu cudami obraz Boga Rodzicy w kaplicy klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie, okradzionym został przed kilku dniami przez niewyśledzonych dotąd złoczyńców, którzy się tam przez gwałtowne wyłamanie zamków dostali. Oprócz wielu przedmiotów mniejszych wartości, skradziono koralе, perły uryańskie, granaty, łańcuchy złote, medale złote, i pieniądze ze skarbon.

— *Petersburg* 13 *Listopada*. —

Dnia 30 z. m. J. C. W. Xiążę Maxymilian Leuchtenbergski powrócił do tutejszéj stolicy.

Kommendant Petersburga, jenerał-lejtnant Zacharzewski zakończył życie onegdaj w skutku apoplexyi.

Mosty na Newie zdjęte zostały wczoraj, a komunikacya z częściami miasta za rzeką położonemi, utrzymuje się za pomocą łódek. Kra ukazała się była w małéj ilości i około godziny 4téj z południa cała rzeka była znowu czysta.

— *Paryż* 12 *Listopada*. —

Wszyscy członkowie gabinetu zgromadzili się dziś dla ostatecznego oznaczenia dnia otwarcia izb. Sądzą, że *Moniteur* ogłosi w przyszły tydzień postanowienie zwołujące zgromadzenie.

Minister wojny otrzymał raport od marszałka Bugeaud pod dniem 28 paźdz. z obozu pod Szerita, cztery mile (lieues) od Tiaret. Zawiera on bliższe szczegóły o doniesionych już wczoraj i onegdaj działaniach jego i o bitwie z Arabami. »Przygotowawcze poruszenie — mówi marszałek—i zasadzka mojéj jazdy w nocy z dnia 24 na 25 były bez pożytku, przybywszy bowiem do Tukeria dowiedziałem się, że pokolenia o 7 do 8 mil posunęły się daléj ku południowi tuż pod łańcuch gór Nador. Postanowiłem przedsięwziąść jeszcze jeden pochód przygotowawczy, i na ten cel dałem jenerałowi Jussuf dwa bataliony piechoty, których tornistry niesione były przez 150 mułów. Ta lekka kolumna przybyła przed świtem do Feuddui, gdzie przez dzień 26 ukrywała się po między skałami. O pół do 6téj wieczór oddział ten ruszył znowu naprzód, prowadzony

przez naszego Basz-Agę Ameur ben Ferhat; ale nieprzyjaciel był jeszcze o 16 do 17 mil odległy; obawiać się musiano, że jazda dopędzi go dopiero wśród dnia, i nie dość w porę będzie mogła być wspieraną przez piechotę, lubo jéj tornistry niesione były przez muły. Tak przecież nie stało się. Na samym świcie nasza jazda znajdowała się już bardzo blisko licznych duarów pokoleń Uled-Krelif i Beni-Metda, właśnie pokoleń obudwóch wiarołomnych Agów, El-Karuby i Baszti. Poczyniono zaraz rozporządzenia do natarcia. Spahowie dowodzeni przez kapitana Zozou, mieli nieprzyjaciela z lewéj strony opasać. Szef szwadronu Rivet, mój służbowy oficer, dowódzca wszelkich gumów, kazał toż samo uskutecznić z prawéj strony, a pułkownik Richepanse z dwoma szwadronami jazdy i z mocném plutonem żandarmeryi miał nieco póżniéj postąpić ku środkowi. Te różne poruszenia powiodły się zupełnie. Nieprzyjacielska jazda, która na kilka chwil pierwéj otrzymała wiadomość o naszem zbliżaniu się, i piechota która strzegła namiotów, stawiły nam silny opór, ale gwałtownemu uderzeniu naszych nie zdołały długo się opierać. Na wszystkich punktach odparte, ratowały się ucieczką, pozostawiwszy 300 ludzi zabitych. Ścigano ich przez trzy mile. Nakoniec konie były bez tchu i musiano się zatrzymać. Po wytchnięciu powrócono do obozu Arabów, dla zabrania pozostałych tam trzód. W tej chwili nadeszła piechota. W 15 godzinach odbyła ona przynajmniéj 16 mil. Dowodził nią pułkownik Moliére bardzo znakomity oficer. Wspierała ona poruszenia jazdy, spędziła potem do kupy różnorodne trzody i około 100 jeńców zabrała. (Według prywatnych doniesień, liczba jeńców wynosiła około 150 powiększéj części kobiet i dzieci; łupy składały się z 10,000 sztuk owiec, około 1000 sztuk bydła rogatego i 150 wielbłądów.) Strata nasza na tak ważną rozprawę była bardzo mała. Żaden oficer nie zginął. Otrzymali rany: Kapitan Fenelon i Podporucznik Villemain. Koni zabitych mieliśmy 15, a ranionych dość znaczną liczbę. Ten silny i szybki cios łącznie ze zwycięztwami odniesionemi przez jenerała Lamoricière nad Kabylami wywrzeć musi pomyślny wpływ na nasze interesa. Mogę przeto panu uczynić nadzieję, że powstanie nie rozszerzy się do Algieru, ale się ograniczy tylko na prowincyi Oran i tu z każdym dniem na wschodzie i zachodzie ścieśnianem będzie.«

Teniet-el-Had leży w prostéj linii 35 mil od Algieru, Ain-Tukeria 8 mil od Teniet-el-Had, a Tiaret 54 mil od Algieru.

Jenerał korpusu inżenierów Charon odpłynął w niedzielę z Tulonu do Dżemma Gazauat. Miano postanowić ten ważny punkt mocniéj obwarować i przeznaczyć go na główny skład wszelkiego rodzaju zapasów wojennych. Prócz tego kilku wyższych oficerów z głównego sztabu udało się pocztą do różnych portów morza Sródziemnego, zkąd odpłyną do Algieryi z różnemi ważnemi poleceniami.

Deputowany Garnier Pages, który się był udał do Algieryi, zwidza w téj chwili różne okolice, aby na miejscu poznać stan kolonizacyi, i zrobić z tego użytek przy rozprawach parlamentowych.

Ostatnie nieszczęścia w Algieryi nie odstręczają bynajmniéj od coraz liczniejszych wędrowek do téj posiadłości. Od 1 listopada przeszło przez Kolmar z Alzacyi przeszło 180 familij. Każda rodzina składała się w przecięciu z 4 do 8 osób; mężczyzn, kobiet, dzieci i służących.

O podróży Xcia Montebello do Palermo, jeden dziennik ministeryalny ogranicza się na doniesieniu, że Xiążę Montebello zaledwie wysiadł w Palermo, udał się zaraz na posłuchanie do króla neapolitańskiego, a nazajutrz powrócił znowu do Neapolu.

Na giełdzie dzisiejszéj rozeszła się pogłoska, że Abd-el-Kader dostał się w ręce jenerała Lamoricière. Lubo pogłoska ta nie pochodzi z autentycznego źródła, wywarła jednak wielki wpływ na papiery publiczne.

Xiężna Aumale powiła dziś Xięcia.

Poczty gołębie między Londynem a Paryżem wchodzą coraz bardziéj w używanie. W Dower i Calais, jakoteż w wielu innych francuzkich i angielskich miastach są porządne stacye pocztowe z wielkim utrzymywane kosztem, gdzie przybywające z liścikami gołębie, szybko i regularnie, jak gdzieindziéj konie pocztowe, odmieniane bywają. W nocy lub w razie innéj przeszkody, wysyłają konnych kuryerów, którzy swoje depesze na najbliższéj gołębiéj stacyi oddają, zkąd one przywiązane u szyjki kilku z owych zawsze w pogotowiu trzymanych skrzydlatych gońców dalej ulatują. W ten sposób odbywa się podróż z Londynu do Paryża, i odwrotnie, w przeciągu 8 godzin! Przekonano się, iż jastrzębie tym pocztylionom gołębim wielce są niebezpieczne. Ztąd płaca przedsiębiercy na każdéj stacyi po pół talara nagrody od głowy zabitego jastrzębia. Dozorca gołębi pobiera około 2,000 złp. roczńéj płacy. Te nagrody, płace, jakoteż koszta wyżywienia gołębi, czynią razem dość wielką summę. Dobry gołąb pocztowy nie jest zwykle dłużéj nad 2 lata do służby zdatny.

Rząd francuzki wysłał urzędnika od administracyi tytuniowéj, p. Lebechn, do Algieryi, w celu największego rozszerzenia tamtejszéj uprawy tytuniu i zdania sprawy o jego dobroci i użyteczności. Sprawozdanie p. Lebechu wypadło bardzo pomyślnie dla algierskiego tytuniu; sprawozdawca sądzi, iż w przeciągu lat 10ciu Algierya dla całéj Francyi będzie mogła wybornego tytoniu dostarczać.

— Londyn 12 Listopada. —

Słychać, że hr. Lonsdale złożył swój urząd jeneralnego pocztmistrza, na który w jego miejsce ma być przeznaczony hr. St. Germain (lord Elliot).

Ministeryalne dzienniki donoszą, że mini-

strowie za kilka dni znowu się zgromadzą w Londynie, dla odbycia rady tajnéj, na któréj ma być postanowionem względem dalszego odroczenie Parlamentu. W tem doniesieniu znajdują potwierdzenie domysłu, że Parlament wkrótce zwołany zostanie.

Rząd mianował właśnie prezesów dwóch założyć się mających irlandzkich kollegiów; wybór padł na professora Kane, katolika znanego z uczonych dzieł; i na Dra Kiowan, jeneralnego wikaryusza dyecezyi Galway. Protestanckie stronnictwo w Irlandyi jest naturalnie niezadowolone z tego wyboru, i ministerstwo wystawione jest z tego powodu na ostre pociski protestantów.

Donoszą z Windsor o przybyciu tam Xstwa Sasko-Koburgskich Gotha w towarzystwie xiążąt Ferdynanda i Leopolda Sasko-Koburgskich. Dostojni goście przyjmowani byli przy głównem wnijściu do pałacu przez samą królowę, xięcia Albrechta i znakomitych urzędników dworu.

Dziś nowy lord major Londynu (Prezydent miasta) installowany został ze zwykłemi ceremoniami. Lord major udał się najprzód w poszóstnéj karecie do Guid Hall, gdzie był przyjmowany przez członków municypalności z ostatnim lordem majorem na czele. Po sutem śniadaniu, udał się do Westminster dla złożenia przysięgi. Wieczór będzie świetna uczta w Guid Hall, na któréj między innemi znajdować się będą i ministrowie obecni w Londynie.

— *Włochy.* —

Od czasu, jak odkryto pierwsze ślady drzemiącego pod lawą miasta Pompei, a można nawet przypuścić, iż od czasu ostatniéj katastrofy, jaka to miasto przed 18tu wiekami spotkała, a może jeszcze od jego założenia, nie było świetniejszego zgromadzenia w tamecznych murach nad to, które tam dnia 20 października b. r. się zebrało. 1700 członków kongresu uczonych, zebranego obecnie w Neapolu, napełniało w tym dniu bazylikę, forum, świątynię miasta Pompei, i przechadzało się w cieniu jego kolumnad i murów. Minister spraw wewn. celem zjednania uczonym szczególnéj przyjemności, kazał w godzinę po ich przybyciu przystąpić znacznéj liczbie robotników do kopania w tym starożytnym grodzie. O 11téj przed południem, gdy wszyscy obecni na ulicy Fortuny się znajdowali, rozpoczęto robotę. Niezadługo odkopano małą fontannę, na któréj wznosiła się ogromna tafla marmurowa, spoczywająca na czterech lwich łapach. Pierścień spiżowy, rury i spusty przekonały wnet widzów, iż to była jedna z publicznych studzien. W pobliżu znaleziono zwłoki niewiasty, którą potok lawy ogarnął w chwili, gdy przed 1800 laty wodę dzbanem czerpała. O kilka kroków daléj odkopano róg domu, który zdawał się należeć do zamożnego właściciela. Znajdowały się tam różne naczynia miedziane w kształcie naczyń używanych do smażenia konfitur, dwa małe trójnogi, dno większego spiżowego naczynia, kilka naczyń, których antaby wyobrażały małych jenluszów z skurczonemi nóżkami i wystającemi w górę rękoma, kilka szklannych pucharów, oraz znaczną liczbę naczyń glinianych i kotłów, z czego wnosić można, iż w téj części budynku była niegdyś kuchnia albo spiżarnia. Na uboczu leżała jeszcze kupka zardzewiałych pieniędzy, które szafarz przypadkiem tam położył. Całe zgromadzenie wróciło przejęte podziwieniem na widok znikomości wszystkiego, co jest ziemskiem.

Rozmaitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Ciąg dalszy.)

Ferdynand nie był bardzo biegłym w pływaniu, lecz pomimo zwykłéj powagi w myślach, umiał wybornie skakać, przemierzył rzekę okiem i fosę, a widząc rzekę zbyt szeroką do przeskoczenia, obrócił się ku fosie, i jednym susem stanął na drugim brzegu. Dopiero przeskoczywszy fosę, postrzegł mur w gąszczu krzaków, tamujący mu dalszą drogę. Nazad na wyspę przeskoczyć, zdało mu się tym razem niebezpiecznie, a nawet nadaremnie, gdyż musiałby znów przebyć rzekę; do czego usposobionym się nie czuł. W tym kłopocie, ani się domyślając, iż jest tak blizko letnich ogrodów Paszy, ujrzał małą sklepioną fórtkę w murze, i popchnąwszy ją machinalnie odemknął ją sobie z nadspodziewaną łatwością i wszedł do otwierającego się przed nim ogrodu. Postępując bez najmniejszéj obawy naprzód, zbliżył się aż do owego miejsca, gdzie piękna Odaliska spoczywała, i ujrzał się w obec Baili.

Bardziéj zdziwiony niż zachwycony widokiem pstro i bogato ustrojonéj niewolnicy, nie wiedział z czem się ma do niéj ozwać, życząc sobie przedewszystkiem, wymknąć się z tego niebezpiecznego, rozkosznego ustronia którego wcale nie szukał. Oddaliwszy się na jéj skinienie, błąkał się jeszcze jakiś czas po ogrodzie, był tam powtórnie przez wracającą do haremu Bailę postrzeżony, aż w końcu, wróciwszy do swojéj ciągle jeszcze otwartéj fórtki, a wiedząc już iż dłuższy pobyt w tych miejscach na ciężkie podejrzenie mógł go narazić, wymknął się fórtką ku fosie, i usiadł tam pod krzakiem w myślach co dalej począć.

Gdy tak przez kilka godzin skryty w krzakach przesiedział, postrzegł w wieczornym już zmroku jakiegoś zdala ku Czerwonéj rzece nadchodzącego człowieka.

Byłto jeden z bostandzich pałacowych, który wykradał owoce z ogrodu swojego pana, aby je w mieście sprzedawać, i dla tego tę fórtkę otworem sobie zostawiał. Ten to sam bostandżi zmuszony był późniéj zagrożeniem odkrycia jego występku, jako też obietnicą wielkiéj nagrody, do wprowadzenia francuza do pawilonu Baili.

Teraz przybywszy do rzeki, przeszedł ją bostandżi znajomym brodem, stanął na wyspie, wyjął tam z pod krzaków długą deskę, którą w poprzek fosy położył, i przebywszy w ten sposób fosę, wciągnął deskę za sobą, schował ją w gąszczu, tuż koło skrytego za krzakiem Ferdynanda i wszedł furtką do ogrodu.

Dzięki temu niespodzianemu odkryciu, pozy-

skał Ferdynand wszelkie środki wydobycia się ze swego przykrego położenia i nie zwlekając ani chwili, przebył tym samym sposobem co i bostandzi, najprzód po kładce fosę, potem wskazanym brodem rzekę, a potem pobłądziwszy jeszcze trochę na polach poza rzeką, dostał się szczęśliwie do mieszkania swojego wuja w poblizkiem mieście Sivas.

Tu w domu konsula dowiedział się dopiero z pewnością, iż był w ogrodzie Djazzar-baszy. Lecz któż była owa piękna kobieta, którą tam ujrzał? Podług wszystkiego co mu dotychczas u Paszy słyszéć się wydarzyło, musiała to być owa sławna Baila, piękna niewolnica z Mingrelii, która całe serce swego pana posiadła. Odtąd przysłuchiwał się Ferdynand pilniéj krążącym o niéj wieściom, i usłyszał razu jednego, co powszechnie o naszéj Odalisce mówiono: iż gdyby chciała, Pasza dla niéj na żydowską wiarę by przeszedł.

Dlaczegóż nie na religię chrześciańską? pomyślił zapaleniec.

Od téj chwili zwróciły się wszystkie myśli młodego francuza ku pięknéj Odalisce. Nie domyślając się nawet, jakie on sam uczucia w jéj sercu obudził, powtarzał Ferdynand ciągle: „Ona rodem z Mingrelii -- ona jest chrześcianką -- Pasza ulega jéj we wszystkiem -- gdyby zechciała mogłaby nawrócić...

O ileż większéj wagi nabyła mniemana missya młodzieńca w jego oczach! Jakiżto tryumf dla niego, dla religii, dla wszystkich uciśnionych, nieszczęśliwych chrześcian w Sivas, gdyby jego myśl urzeczywiścić się mogła!

Opanowany temi wyobrażeniami, zwierzył się pewnemu staremu kapłanowi, spowiednikowi swojemu, który oraz był spowiednikiem Maryamy, bo Maryam była gorliwą katoliczką i zachowywała wszelkie przepisy religijne. Porozumieć się przez tegoż bogobojnego kapłana z murzynką, a przez tę z Odaliską, a potem Odaliskę do ujęcia sobie Paszy nakłonić -- taki był naprzód ułożony zamiar naszego entuzyasty. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Listopada.

Reinheim Michał, Węgłowski Adam ob., Wenit Walenty, Witaszewski Karol ob., Pascal Mattera, Rogojski Jan, z Polski; — Mannberg Joachim, Miłtowska Wiktorya ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Wielopolska Paulina hr., do Polski; -- Cielecki Ferdynand ob., Zahalka Teofil, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czyni, iż w skutek uchwały Rady familijnéj po śp. Kasprze Sieńkowskim w Sądzie Pokoju Okręgu Igo dnia 23 Maja 1845 r. zapadłéj, a przez Trybunał w dniu 5 Czerwca 1845 roku do Nr. 2179 zatwierdzonéj, — odbywać się będzie w dniu 1 Grudnia r. b. o godzinie 9 rano w domu pod Liczbą 559 w Gminie V. Miasta Krakowa licytacya win węgierskich w różnych ilościach i gatunkach, tudzież ruchomości różnych po cenach zniżonych. Chęć licytowania mający z gotowizną przybyć raczą.

Kraków d. 21 Listopada 1845 r.

(2r.) Sebastyan *Korytowski.*

Nro 6124.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy X. Teodora Sołtyka z obligu Ignacego Zelińskiego na summę Złp. 22,000 i do dowodów Kommissyi centralno likwidacyjnéj w Depozycie Sądowym zachowanych składającéj się, aby się z takowymi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, w razie bowiem przeciwnym, po upływie tego terminu massa ta jako bezdziedziczna Skarbowi publicznemu przyznaną zostanie.

Kraków dnia 31 Października 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
H. KOMAR.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Doniesienia prywatne.